

Studuj za „Bóg zapłać”

18 października 2018

Takie rzeczy tylko w Toruniu u Ojca Rydzyka. Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej otwiera nowy podyplomowy kierunek za pieniądze Narodowego Banku Polskiego. Ale tylko dla przykładowych katolików. To może być naruszenie Konstytucji.

Ile kosztują studia podyplomowe w Polsce? Różnie. Zależy od uczelni i kierunku. Te chodliwe na prestiżowych uczelniach mają czesne sięgające nawet 5 tysięcy złotych. Przeciętnie jednak kosztują mniej więcej około połowy tej sumy. Na uczelniach w mniejszych miastach poza Warszawą i innymi metropoliami (Kraków, Wrocław), średnia oscyluje wokół dwóch tysięcy. Tyle też kosztują studia podyplomowe w szkole najbardziej znanego zakonnika-biznesmena w Polsce (za dziennikarstwo czy dyplomację podyplomowo w WSKSiM w Toruniu zapłacimy około 1700 zł). Ale uwaga uwaga!

W październiku 2018 swoje podwoje otworzył kierunek „Polityka gospodarcza, finanse i bankowość”. Wsparł go prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński. Wsparł sumą niemałą, bo aż 246 290 zł. I teraz cena za rok nauki to jedyne 500 zł (takie ceny na uczelniach praktycznie nie występują. To 240 godzin zajęć dydaktycznych – cena kosmicznie i podejrzenie niska). Okazuje się jednak, że nie każdy zostanie przyjęty na dofinansowane studia: obowiązuje pisemna opinia od księdza proboszcza, którą kandydaci muszą załączyć razem ze standardowymi dokumentami: listem motywacyjnym, formularzem, poświadczeniem wykształcenia.

Dziennikarze „Wyborczej” stwierdzili, że w ten sposób prezes NBP mógł naruszyć zapisaną w Konstytucji zasadę bezstronności, jaka obowiązuje władze publiczne, a studia, które sfinansował, naruszają zasadę równego dostępu do edukacji. Zwłaszcza że na rzeczonym kierunku pojawi się przedmiot „patriotyzm

gospodarczy” – a to osobisty konik Adama Glapińskiego, częstego gościa u toruńskiego biznesmena w sutannie. „Wyborcza” zwróciła się do prezesa NBP z pytaniem, jak zasady rekrutacji na podyplomówkę na katolickiej uczelni mają się do artykułu 25 Konstytucji RP: „Władze publiczne w RP zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”.

Tu bezstronność władzy i rozdział kościoła od państwa zdecydowanie nie miały miejsca. Jednak biuro prasowe NBP odpowiedziało redakcji, że nie poczuwa się do winy, ponieważ to szkoła decyduje o zasadach rekrutacji i o tym, jakich dokumentów wymaga. Trudno jednak uwierzyć, że tak wielki dobroczyńca i de facto sponsor tego kierunku, nie ma wpływu na to, kto będzie mógł uczyć się na preferencyjnych warunkach za pieniądze publiczne. Bo wychodzi na to, że jedynie praktykujący katolicy taką możliwość zyskają.

W rozmowie z „GW” oburzał się na to prof. Marcin Król z Uniwersytetu Warszawskiego: – Gdy na taki kierunek pieniądze daje administracja państwowa i kończy się on wydaniem dyplomu akceptowanego przez państwowy system oświaty, to wymóg, aby proboszcz wydał nam opinię, uważam za absolutny skandal. To dla mnie nie do pojęcia.

Podobne zaświadczenia są potrzebne przy rekrutacji na niektóre kierunki na np. Katolickim Uniwersytecie Lubelskim czy Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Oto Polska – kraj, w którym klerykalizacja dotyka nawet dyplomowanych ekonomistów.

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło: pl.SputnikNews.com